

# WIECZORY RODZINNE



**Tygodnik Ilustrowany dla Młodzieży**



PIĄTY ROK WYDAWNICTWA.

„DZIEN”

GAZETA BEZPARTYJNA.

[Pod redakcją Stefana Górskiego.

„DZIEN” reprezentuje kierunek demokratyczny i stoi na gruncie wyraźnie narodowym. Broni kraju naszego przed zalewem żydowskim. Popiera handel i przemysł polski. Stoi na straży ziemi polskiej przed zachłannością niemiecką.

„DZIEN” na rok 1913 ofiarowuje swoim prenumeratorom cenne  
BEZPŁATNE PREMIMUM

## ATLAS GEOGRAFICZNY EUROPY

złożony z 20 pięknie wykon. w kolorach map i 4 str. tablic statycznych, obrazujących stan militarny, kulturalny i ekonomiczny obecnych narodów.

Atlas zawiera następujące mapy: Ogólna mapa Europy. Królestwo Polskie. Mapa gub. Chełmskiej. Rosja. Rosja zachodnia. Rosja centralna Rosja południowa. Austro-Węgry. Galicja i Węgry. Niemcy. Półwysep Bałkański. Anglja. Francja. Włochy górne. Włochy dolne. Hiszpanja i Portugalja. Szwajcarja. Danja. Belgja. Szwocja Norwegja.

Mapy zawierają dokładne oznaczenie miast, kolei, granic, gór i rzek.

Atlas, który bezpłatnie otrzymają wszyscy prenumeratorzy „DZIEŃ” przestawia wartość kilku rubli.

Prenumeratorzy, opłacający „Dzień” z góry na rok 1913, otrzymają Atlas natychmiast przy wniesieniu przedpłaty. Prenumeratorzy kwartalni i półroczni otrzymają bezpłatnie Atlas Europy przy uiszczeniu ostatniej raty prenumeracyjnej w roku 1913.

„DZIEN” oprócz śmiało pisanych artykułów wstępnych, feljetonów, własnej obsługi telegraficznej i kronikarskiej daje w tekście pisma.

### SZEŚĆ TYGODNIKÓW,

poświęconych: prowincji, Litwie i Rusi, nauce, literaturze i sztuce, polonom polskim ruchowi spółdzielczemu i rolnictwu.

Prenumerowanie „Dnia” zastępuje trzymanie kilku na raz czasopism.

W „DNIU” biorą udział wybitne siły literackie i publiczne. W odcinkach „DZIEN” zamieszcza oryginalne powieści i nowele.

Adres wydawnictwa: WARSZAWA, WARECKA № 15.

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie: rocznie rb. 6.60, półrocznie rb. 3.30, kwartalnie rb. 1.65, miesięcznie kop. 55. Za odosłanie do domu kop. 5 miesięcznie. Na prowincji i w cesarstwie: rocznie rb. 9, półrocznie rb. 4.50, kwartalnie rb. 2.25, miesięcznie kop. 75. Zagranicą: rocznie rb. 14, półrocznie rb. 7 kwartalnie rb. 3.50, mies. rb. 1.20. Zmiana adresu 20 kop.

TREŚĆ Nr. 2. Książę Józef Po-siatowski (rycina).— Nigdy, przez Mo-rawską. — Prezydenci republiki fran-cuskiej (z 7 ryc.) — Zaprowadzenie chrześcijaństwa. — Tajemnica starego zamczyska, przez Koneczną. — Zagi-niony świat przez Conan Doyle (z 1 ryc.) — Znów koniec świata. — Śpią-ca królewna, przez Kurpiankę. — Jak powstała własność. — Rok 1912. — Ty-le zbrodni. — Jubileusze w r. 1912. — Skrzynka do listów.

DZIAŁ DLA DZIECI: Rozmowa z wróbelkami, przez Marję Poraską. — Winowajca, przez Stefanję Ottową. — Dwie kozy. — Ser i masło. — Zima, przez Stefanję Sopoćkową.

Polecamy komplety broszur, w tym roku staraniem księ-garni „Polaka-Katolika” wy-danych, po cenach następu-jących:

Za 1000 egz. różnych broszur z dodatkiem powieści „Wójtówna” przez Wandę Grochowską i Ży-wotu Chrystusa Pana, przez Di-dona — rb. 20.

Za 500 egz. różnych broszur z dodatkiem powieści ludowej „Komornica” oraz powieści z mi-nionych czasów rewolucji „Pod czerwoną maską” — rb. 10.

Za 300 broszur z dodatkiem „Dzieje Narodu Polskiego” i „Groźne Położenie” — rb. 6.

# Specjalista chorób żołądka i kiszek

Djagnoza za pomocą prześwietlenia promieniami Roentgen'a

Porady lekarskie 9—12 i 5—7 popołudniu, oprócz niedziel i świąt.

## D-r. CZ. BARSZCZEWSKI.

WARSZAWA, Plac Św. Aleksandra Nr. 14.

róg KSIĄŻĘCEJ.

PIERWSZA WARSZAWSKA FABRYKA

## NIETŁUKĄCYCH SIĘ LALEK

JANA WODNIAKOWSKIEGO

w Warszawie, Leszno 100

POLECA WYROBY WŁASNE:

LALKI najpraktyczniejsze skórzane i płó- LALKI z nietłukącemi się, pięknymi głów-  
cienne.

LALKI ubrane w wielkim wyborze.

LALKI z peruczkami, z prawdziwy h wło-  
sów, z imitacji lnu.

LALKI w narodowych kostjumach.

NOWOŚĆ!! KONFEKCJA DLA LALEK W WIELKIM WYBORZE.

Części zapasowe oraz farba, guma do reperacji.]

CENY FABRYCZNE

TANIO

Uwaga! Kantor i sprzedaż detaliczna p. t. „RAJ DZIECIĘCY” Chmielna 26, telefon 217-46.





# Wieczory Rodzinne

TYGODNIK ILUSTROWANY DLA MŁODZIEŻY.



KSIAŻĘ JÓZEF PONIATOWSKI.



# NIGDY!!!

Z. MORAWSKA.

POWIEŚĆ Z R. 1813.

Przedruk i tłumaczenie wzbronione

## I.

## BRAT I SIOSTRA.

— Ależ, mój drogi Pepi, ty nie możesz puścić się w dalszą podróż; jesteś jeszcze zgorączkowany, zwichnięta noga ci dolega.

— Ja też nie myślę twego gościnnego dworu opuścić jutro; za dni kilka przy twoich staraniach, Tereniu kochana, przyjdę zupełnie do siebie i podążę za moimi niedobitkami.

I westchnął.

Westchnęła i pani Teresa.

Każde jednak westchnienie brzmiało inaczej.

Pierwsze najwyraźniej oznaczało żal za „niedobitkami“ w drugim dawało wyczuwać się zniecierpliwienie.

Była chwila milczenia.

— Mógłbyś przecież na jakiś czas usunąć się zupełnie od trudów wojennych, wypocząć — poczęła pani Teresa.

Chory, leżący na wygodnym szesłagu z wyciągniętą nogą, gorzko się uśmiechnął.

— Z natury rzeczy usunę się od trudów wojennych, nieszczęśliwa wojna skończona a wojsko rozpuszczone.

— Nad nieszczęśliwym wojskiem nawet nieprzyjaciel boleje, a nieszczęście to jest tak wielkie, że wszelkie poświęcenie się z twej strony, drogi mój bohaterski bracie, jest tylko narażaniem życia z twej strony.

— Mylisz się, droga Tereniu, wytrwanie do końca na stanowisku jest obowiązkiem każdego żołnierza, obowiązkiem każdego syna ojczyzny.

— Ach! — westchnęła pani Teresa — ojczyznę łudzono tylokrotnie i tak nieszczęśliwie poprowadzoną do zguby, mógłbyś inaczej ratować.

Chory spojrzał na nią rozognionym, surowym wzrokiem.

— Sami nie podołamy walącym się nieszczęściom, trzeba zwrócić się w tę stronę, skąd pomoc pewniejsza przyjść może.

— Pomoc? skąd? — zapytał chory głucho.

— Wielu zrozumiało już opłakane poło-

żenie, szuka więc ratunku i oddaje się w opiekę cesarza Aleksandra.

— Tereniu, i ty to mówisz... ty, moja siostra! — porwał się leżący, siadając na szesłagu.

— Uspokój się, drogi Pepi. Miłuję kraj mój nieszczęśliwy, a właśnie dlatego, że go miłuję, uczyniłabym ofiarę z moich przekonań.

— Nigdy! — zawołał z zapalem chory.

— A jednak, gdybyś nie szedł za gasnącą gwiazdą Napoleona, a przyjął propozycję cesarza Aleksandra.

— Nigdy! — zawołał po raz wtóry leżący.

I zerwał się na równe nogi.

Pani Teresa objęła go serdecznym uściskiem i kojąc jego wzburzenie najczulszymi wyrazami, zmusiła do położenia się na powrót.

Rozmowa ta toczyła się między księciem Józefem a siostrą jego z Poniatowskich hr. Tyszkiewiczową.

Wracając z nieszczęśliwej przeprawy przez Berezynę, a nie mogąc towarzyszyć resztkom swoich pułków, z powodu zwichniętej nogi, zatrzymał się w Wilnie, gdzie podówczas bawiła i jego siostra, z dość liczny-  
nym swoim dworem.

W tej chwili książę Józef wyczerpany rozmową, nie licującą z jego politycznymi przekonaniami, leżał blady, ciężko oddychając.

Pani Teresa srodze zmartwiona, wpatrywała się w wymizerowane, pokryte zmarszczkami oblicze brata, trzymając w swoich dłoniach jego rękę.

Książę usunął rękę, przymknął powieki i odwrócił głowę do ściany.

— Gniewa się, a jednak powinienam była to powiedzieć dla ocalenia go... I dla ocalenia nieszczęśliwej ojczyzny! — dodała wzdychając.

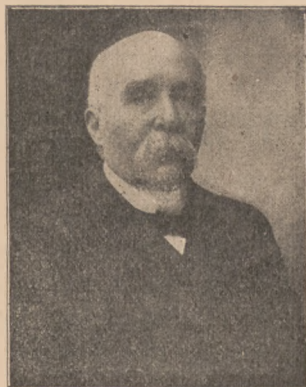
— Hrabia Toll, jako pełnomocnik cesarza Aleksandra, nie mogąc nic wskórać przed wojną, w ujmujących wyrazach, polecił mi teraz wpłynąć na brata, ażeby przeszedł na stronę cesarza — myślała.



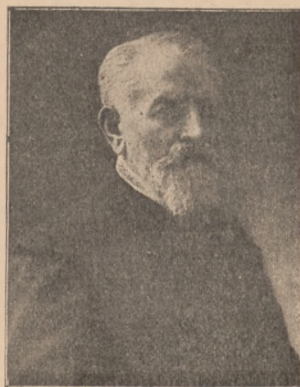
## Prezydenci Republiki Francuskiej.



Deschanel.



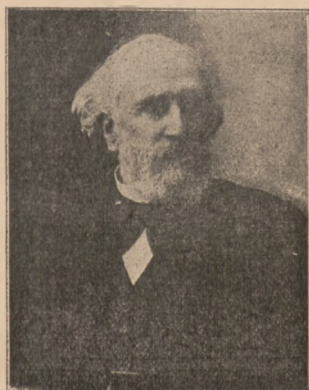
Clemenceau.



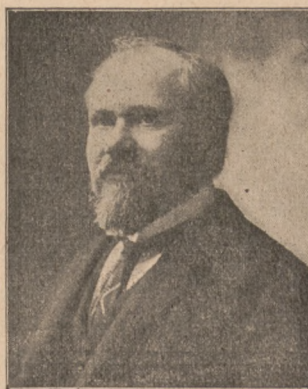
Dubost.



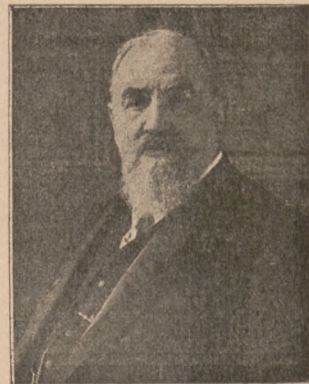
Pams.



Ribot.



Poincaré.



Bourgeois.

Wybór prezydenta Rzeczypospolitej, który odbędzie się 17 stycznia, jest teraz „kwestją dnia“ we Francji. W kołach politycznych omawiane są żywo kandydatury, z których najpoważniejsze są Poincarégo i Ribota. W pałacu wersalskim rozpoczęto też już przygotowania na przyjęcie kongresu, który będzie wybierał prezydenta.

Kongres, jak wiadomo, składa się z połączonego senatu i Izby poselskiej. Zgromadzenie to ma tylko wybrać prezydenta i nie może obradować nad żadnymi innymi kwestjami.

Konstytucja nie żąda bynajmniej, aby wybrany był członkiem kongresu. Niema też żadnych zastrzeżeń, co do wieku, ani nawet co do tego, aby wybraniec był w pełni praw obywatelskich.

Jedno jedyne zastrzeżenie brzmi: prezydentem nie może zostać członek rodziny królewskiej i cesarskiej, które dawniej panowały we Francji. Trzecia Rzeczpospolita pamięta dobrze zamach stanu Napoleona III.

Prezydent jest wybierany na lat siedem i po upływie tego terminu musi ustąpić, lecz może być wybrany ponownie.

Pierwszym prezydentem trzeciej Rzeczypospolitej był Thiers. Pierwsze wybory odbyły się w Bordeaux, dnia 17 lutego roku 1871. Obrano go prawie jednomyślnie.

Thiers został obalony w r. 1873, a następcą jego obrano zespolonymi siłami monarchistów i bonapartystów marszałka Mac Machona, 390 głosami. Republikańskie rośli jednak szybko w siłę; próba zamachu stanu

w r. 1877 nie udała się, a gdy w r. 1879 republikanie zdobyli większość w senacie i Izbie poselskiej, Mac Mahon podał się do dymisji.

Jego następcą, Grévy, po upływie lat 7 został wybrany ponownie na prezydenta, ale w 2 lata potem w roku 1887 Grévy musiał ustąpić, wykryto bowiem brzydką sprawę sprzedaży orderów.

Następcą jego, Sadi Carnot, na kilka miesięcy przed końcem kadencji został zamordowany przez anarchistę (24 czerwca r. 1894).

Piąty prezydent, Casimir Périer, urzędował tylko pół roku, poczem złożył urząd.

Szósty, Feliks Faure, zmarł w czwartym roku urzędowania.

Jego następcą, Loubet, wybrany został 483 głosami; jego kontrkandydat Meline, dostał 279 głosów.

Walka następna stoczyła się dnia 17 stycznia 1906 roku. Kandydat Fallières zwyciężył, dostawszy 449 głosów w pierwszym głosowaniu, podczas gdy na Doumerę padło 371.

W ten sposób trzech tylko prezydentów, razem z Fallières'em, dotrwali do końca na swym urzędzie. Reszta albo umarła, albo ustępowała przed upływem terminu.

Co do wieku, to Thiers miał lat 74, Mac Mahon 65, Grévy 72, Sadi Carnot 50, Périer 47, Faure 54, Loubet 61, Fallières 65 lat w chwili, gdy przestawali być prezydentami.

Kandydatur najpoważniejszych jest już siedem. Podobizny kandydatów podajemy powyżej.



313 — 1913.

## Zaprowadzenie chrześcijaństwa.

W Rzymie zawiązał się komitet, mający na celu uroczyste obchodzenie jubileuszu 1600-letniego od zaprowadzenia chrześcijaństwa na całym świecie.

Tysiącsześćset bowiem lat temu, nie wolno było nikomu być chrześcijaninem. Na kogo padło podejrzenie, że wyznawał naukę Chrystusa, ten szedł na mękę i śmierć.

Dlaczego?

Poganie widzieli swój cel ostateczny tylko w dogadzaniu swym zachciankom i zmysłom; w rozkoszach i zepsuciu zwyrodniali oni zupełnie, przejęli się wstrętem i złością względem tych, którzy byli dobrymi, którzy nie chcieli razem z nimi oddawać się zepsuciu. Cesarze rzymscy uważali się za bogów, i kazali sobie składać cześć boską — naturalnie, że chrześcijanie nie mogli tego czynić — stąd znowu gniew cesarzy, i prawa wydawane przeciwko chrześcijanom. Stąd to więc pochodziło prześladowanie chrześcijan, jakie trwało przeszło 300 lat, a przyprowadziło o śmierć kilkanaście milionów ludzi. Rzucano jednych na poszarpanie zwierzętom, innych palono żywcem, ścinano, „krew płynęła potokami, miecze tępiły się i zużywały od mordów, a katom słabły siły od mordowania!“. Zdawało się poganom, nie wiedzącym nic o słowach P. Jezusa: „A bramy piekielne nie przemogą Go“, że mieczem zniszczą wiarę chrześcijańską. Ale krew męczenników była tylko nasieniem nowych chrześcijan!

Oprócz tych prześladowań i mąk, niemniej srogie cierpienia musieli wytrzymać chrześcijanie od złych ludzi i języków: zarzucano im zbrodnie, fałszerstwo, obłudę, dzieciobójstwo, słowem wszelkiego rodzaju a jaknajgorsze oszczerstwa. Podobnie jak i dzisiaj. Aż oto przychodzi czas zmiłowania Bożego.

Bo oto w r. 312, gdy ubiegający się o godność cesarską Konstantyn miał stoczyć bitwę ze swym nieprzyjacielem, Maksencjuszem, w przeddzień bitwy widzi nad słońcem krzyż, a nad nim znak Chrystusa. Przez długi czas zastanawiał się nad tem, co by to znaczyło ale bez skutku. Dopiero we śnie zdało mu się, że usłyszał głos, który mu nakazał, by pod tym znakiem, jaki widział, prowadził wojska do bitwy, a napewno zwycięży.

Natychmiast więc kazał nad sztandarami wojskowymi umieścić monogram Chrystusa, a żołnierze, wśród których było wielu chrześcijan, walczyli mężnie pod znakiem krzyża, przekonani że Bóg da im zwycięstwo.

I zwyciężyli.

Konstantyn zaś, odwdzięczając się Bogu chrześcijańskiemu za tę wielką łaskę, jaką było zwycięstwo, zaraz w następnym roku 313 w Medjolanie (mieście położonem we Włoszech, w Lombardji) wydał edykt tolerancyjny.

W edyktie tym znosił Konstantyn wszelkie prawa wyjątkowe przeciwko religji chrześcijańskiej. Odtąd mógł każdy wyznawać religję katolicką bez obawy, by go za to ścigano, więziono i karano. Uznał on też władzę kościelną, i otaczał ją nawet swą opieką; niedość na tem, wspierał nawet hojnie Kościół ofarami, uposażył majątkiem (który miał być zawiązkiem późniejszego państwa kościelnego), a nawet dał bardzo znaczny na owe czasy przywilej, mianowicie władzę sądowniczą i wolność od podatków.

Przywileje te tem dziwniejszymi się wydają, że nadał je Konstantyn, będąc sam jeszcze poganinem, ponieważ dopiero na łożu śmiertelnem przyjął chrzest.

Nie trzeba myśleć jednak, że z wydaniem tego edyktu tolerancyjnego ustało zupełnie pogaństwo. Nie, długie lata jeszcze trwało w państwie rzymskiem pogaństwo, ale znaczenie edyktu medjolańskiego polega na tem, że od r. 313 religja katolicka, uznana za religję dozwoloną w państwie, mogła się swobodnie rozszerzać; chociaż dozwolono i inne religje wyznawać.

Był to edykt prawdziwie tolerancyjny — nie tak jak dzisiaj, na przykład we Francji, gdzie się mówi wiele o tolerancji, ale takiej, że wszystkim ludziom złym, niekatolikom, wolno wszystko robić, ale tylko katolik nie ma prawa żadnego.

Niestety, tam katolik, dlatego, że nim jest i chce być dobrym katolikiem, musi nieraz wiele cierpieć, nawet od swoich bliskich. A gdy się broni przed krzywdą, albo nie chcesz się zgodzić na to, co za złe uważasz, to ci mówią: „Trzeba mieć tolerancję“. Ale miejmy wtedy gotową odpowiedź: „Żądamy i dla nas tolerancji“.

Wogóle pamiętajmy o tem, i domagajmy się zawsze tego, by względem nas katolików zachowano tolerancję, jakiej lat temu 1600 udzielili nam jeszcze cesarze rzymscy, jakiej nam dzisiaj udziela państwo; żądamy, by naszą religję szanowano, bo mamy do tego prawo, bo nam się to słusznie należy.





# Tajemnica starego zamczyska.

OPOWIADANIE Z DAWNYCH CZASÓW, PRZEZ AD. KONECZNĄ.

2)

— Ach! moje dziecię, co za myśl! Jazbym miała sumienie cię opuścić? Wszak tylko pod warunkiem, że pozostanę przy tobie, zgodziłam się, abys zamieszkała przy stryju. Miałam przecież prawo tego żądać, wychowałam cię, jak własną córkę, u mnie też w Wulce miałaś wszelkie wygody i po śmierci mej, mała moja wiosieczka zostanie twoją młasością.

— A dlaczegoż to stryjcio żądał, abym koniecznie zamieszkała przy nim?

— Jakto dla czego? Przecież jesteś jedyną spadkobierczynią majątku i nazwiska Goreckich? Powinnaś oswoić się z przyszlą twą posiadłością, a gdy będziesz nieco starszą i z obowiązkami dziedziczki mienia, gospodyni i pani domu...

— Żal mi jednak, ciotucho, twojego miłego dworku w Wulce, naszego pełnego kwiatów ogródka i darniowych ławeczek pod lipą...

Wspomnienie wioski i siedziby, w której życie dwu kobiet upływało dotąd tak spokojnie i miło nawiało na nie jakiś cień tęsknoty, zamilkły obie, a tymczasem las brzozowy się skończył i zabielały przed niemi w dolinie rzędy chat wieśniaczych, a poza chatami na wzgórzu ukazała się ciemno zielona gęstwina otaczająca ruiny zamku, z wysoką, ponad niemi górującą wieżą.

— Zamek! stary zamek, ciotucho! — zawołała Halina.

— Jak tylko nieco wypocznę, zaraz tam pobiegnę!... Ale gdzież to dwór?... A... widzę, widzę!... Ot, tam, za temi topolami!... Duży piękny dwór!

Tymczasem kareta minawszy wieś, wjeżdżała z wolna na wzgórze i wtoczyła się na szeroką pomiędzy topolami drogę, wiodącą do dworu, a gdy nareszcie zatrzymała się u podjazdu, chłopak zeskoczył z kozła, otworzył drzwiczki karety i podał ramię starszej pani. Hala wyskoczyła rzeżwo bez niczyjej pomocy, stanęła i spojrzała.

Na ganku stało trzech siwowłosych, z żołnierską odzianych mężczyzn, wszyscy trzej byli wysokiego wzrostu, trzymali się równo, mieli długie białe wąsy i nisko ostrzyżone czupryny...

— Trzech stryjów?! — zawołała Hala z minką zdziwionego dziecka.

— A któryż mój?

Naprawdę odgadnąć było trudno, już się właśnie zbliżyć chciała do jednego z trzech, który miał dobroduszny uśmiech pod wąsem, bardzo łagodny wyraz oczu i dużą na czole kresę, ale on właśnie wskazał jej obok stojącego towarzysza mówiąc:

— Oto jest pułkownik Gorecki, stryj jejmość panny!

Halina podniosła słodkie, błękitne oczy, oczy niewinnego dziecka na stryja, który właśnie witał jej ciotkę. Był to wysoki, wychudły starzec, z groźnym, niezdrowym ogniem w oczach, z twarzą bladą, której

wyraz beznadziejnego smutku nadawał martwość nieżyjącej istoty.

Spojrzawszy w te oczy posępne, odczuć było można, że w głębi duszy tego człowieka wre dotąd jakaś tajemnicza walka wyczerpująca siły, straszna nieubłagana.

Hala zadrżała przed tą głębią rozpaczliwego smutku, jaki przepełniał duszę tego człowieka, serdeczny żal nad tą niedolą, serdeczne, rzewne współczucie z taką siłą ogarnęło ją i przejęło, że przyklękła prawie bezwiednie przed stryjem, obejmując ze łzami jego nogi. Pułkownik podniósł ją z klęczek i postawił przed sobą, rozrzuwając, wpatrywał się chwilę w jej łagodną, białą twarzyczkę i wspomnienie ojcowskich uczuć, wzruszyło jego serce...

— A więc to ty... to ty... dziecię! masz mi zastąpić... mojego jedynaka... mojego syna?... — rzekł przerywanym głosem i ciężkie westchnienie podniosło jego bólem starganą pierś...

Ale Hala objęła rączkami szyję stryja z wielkiem, serdecznym współczuciem, złotowłosą głowę ukryła na tej bolejącej piersi, więc w oczach starego wojaka błysnęło coś, niby łza. Przygarnął oburącz tę dziewczyną główkę do serca...

— Od tej chwili... córką moją jesteś! niech cię błogosławi Bóg! jak ja błogosławię.

Mówiąc te słowa przeżegnał znakiem krzyża świętego głowę dziewczęcia i jakgdyby chcąc ukryć przed otaczającymi swe rozrzuwaniem, odszedł w głąb domu, i nikt go już do następnego poranka nie oglądał.

Po tem nagłym odejściu pułkownika zwrócił się do przybyłych kobiet, towarzyszy ów, który miał kresę na czole i dobroduszne, niebieskie oczy i rzekł:

— Racście jejmość panie łaskawie wybaczyć to nagłe odejście gospodarza domu, wielkiemu nieszczęściu wiele wybaczyć należy. Jako zwykły jego zastępca mam zaszczyt przedstawić się paniom — major od ułanów, Janusz Sędziwój Karabelski.

To rzekłszy pan major z rycerską atencją cmoknął w rączkę ciotkę Basię, lecz gdy w tym celu do Hali się zbliżył, ta schowawszy ręce podała do ucałowania swe białe dziewczęce czoło, mówiąc z uśmiechem:

— Wierny stary przyjaciel stryjcia jest mi również stryjciem! tamten stryjcio pułkownik, a ten stryjcio major, a trzeci?

I z uśmiechem zwróciła się do trzeciego ex-wojaka, który dowiedziawszy się w ten sposób, że jest „trzecim stryjciem“ Hali, przedstawił się kobietom jako rotmistrz Dyżma Zadorski i korzystając z praw sobie nadanych z ojcowską niemal powagą pocałował główkę dziewczęci.

Obaj starzy żołnierze, pierwszy z nich wdowiec, drugi stary kawaler, obaj osamotnieni, na wstępie zostali zawojowani dziecięcą serdecznością Haliny.

C. d. l.



O. CONAN DOYLE.

## ZAGINIONY ŚWIAT

OPOWIEŚĆ O ZDUMIEWAJĄCYCH PRZYGODACH  
PROFESORA JERZEGO CHALLENGERA, LORDA  
JOHNA ROXTONA, PROFESORA SUMMERLEE I  
PANA EDWARDA MALONA, CZŁONKA REDAKCYI  
„GAZETY PORANNEJ“.

c d.

PRZEKŁ. ANG. M. G.

Opiszę też olbrzymie, białe, nocne stworzenie, o którym nie wiemy dotąd czy jest to zwierzę czy płaz, przemierzające we wstrętnem bagnie na wschodniej stronie jeziora, gdzie przemykało się, zostawiając

blask fosforyczny w ciemnościach. Indianie tak się przelękli, że nie chcieli płynąć w tamtą stronę, a my, pomimo, że po dwakroć robiliśmy w tym celu wyprawę i za każdym razem widzieliśmy to stworzenie a nie mogliśmy się przebrać przez głębokie bagna, w których przebywało. Tyle tylko mogliśmy dojrzeć, że większe jest od wołu i że wydaje silny zapach



piżma. Nie pominę też olbrzymiego ptaka, który pewnego dnia ścigał Challengego, aż do samych schodów w skale. Ptaszysko większe od strusia, z szyją sępa i łbem sroga, uzbrojonym w potężny, zakrzywiony dziób, którym zdążył ugodzić Challengego, wchodzącego już na schody i zedrzyć mu napiętek u trzewika, jakby odkrajany nożem. Ale przynajmniej tym razem nowożytna broń odniosła zwycięstwo i ptaszysko mające dwanaście stóp wzrostu, licząc od nóg do głowy, „phororachus“, według zdyszanego, lecz zachwyconego Challengego, padło od kuli Roxtona, wierząc nogami w obłokach pierza, i wpatrując się w nas dzikimi, żółtymi, iskrzącymi oczyma. Obym dożył tej chwili, gdy ten splaszczony wstrętny łeb ujrzę wśród trofeów myśliwskich w apartamencie lorda Roxtona! Nie zapomnę też i o „toxodonie“, olbrzymiej, dziesięć

stóp wzrostu mającej śwince morskiej, ze sterczącymi jak kły zębami, którą zabiliśmy o szarym brzasku, nad brzegiem jeziora, gdy piła wodę.

Opiszę też cudne, letnie noce, z czystym błękitem nieba, kiedy ukryci w wysokich trawach pod lasem, podziwialiśmy nieznane ptactwo, które nad nami przelatowało i dziwaczne zwierzęta, które ze swoich nor na nas wyglądały.

Drzewo nad naszymi głowami ugięło się pod ciężarem nieznanych owoców, z trawy wyglądały na nas osobliwe, niewidziane dotąd kwiaty... Tych widoków wspomnienie pozostanie mi na zawsze...

Ale, możecie zapytać, po co tak przedłużamy nasz pobyt, zamiast dniem i nocą szukać sposobu wydobywania się z tej zaczarowanej krainy?

Odpowiem na to, że o tem myśleliśmy bezustannie, lecz bezskutecznie. Wiemy napewno jedno tylko, że Indianie nie pomogą nam w niczem; okazują nam życzliwość, pod każdym innym względem, zachowują się względem nas jako słudzy, niewolnicy prawie; ale stale odpowiadają odmownie na wszystkie nasze żądania jakiej deski, po której moglibyśmy przejść nad przepaścią, rzemieni czy łożdyg, z których moglibyśmy ukręcić liny. Uśmiechają się, mrugają i potrząsają głowami, na znak odmowy. Nawet stary

wódz postępuje tak samo; tylko Maretas, ocalony przez nas młodzieniec, spogląda żałośnie i tłumaczy się gestami, że nic dla nas uczynić nie może.

Indianie od czasu zwycięstwa nad małpiem plemieniem, uznali nas za istoty wyższe, mające w ręku gromy i uwierzyli, że dopóki jesteśmy z nimi, póty trwa ich powodzenie. Doszliśmy też do przekonania, że na-



Ptaszysko większe od strusia.

sze zamiary trzeba trzymać w tajemnicy, bo Indianie mogliby uciec się nawet do przemocy, byle nas u siebie zatrzymać.



Pomimo niebezpieczeństwa grożącego zawsze przy spotkaniu z dinosaurusami, choć mniej we dnie niż w nocy, w ciągu ostatnich trzech tygodni chodziłem dwukrotnie do dawnego obozowiska, dla zobaczenia się z murzynem, który trwał wiernie na posterunku pod skałami. Wyteżałem wzrok, upatrując z niepokojem, czy na rozległej równinie nie ujrzę nadciągającej a tak upragnionej pomocy.

Ale jak daleko oczy moje sięgały, na niezmierzonej, zasianej kaktusami płaszczynie, do dalekiej linii trzciny rosnących nad jeziorami panowała pustka.

— Przyjdą niedługo, massa Malone! — pocieszał mnie pocziwy Zambo. — Zanim tydzień minie, przyniosą liny i ściągną was na dół.

Powracając z drugiej wycieczki, która przeciągnęła się tak, że całą noc spędziłem zdala od towarzyszy, miałem niespodziankę.

Dochodząc do miejsca odległego zaledwie o milę od bagna pterodaktylów, ujrzałem niepojęte zjawisko kroczące w moją stronę. Był to człowiek, okryty trzciniowym koszem w kształcie drzewa, tworzącego rodzaj klatki, która go zasłaniała ze wszystkich stron. Ale zdumiałem się jeszcze więcej, gdy podchodząc bliżej, przekonałem się, że to lord Roxton! On zaś, gdy mnie zobaczył, wysunął się z tej osobliwej osłony i szedł na moje spotkanie, śmiejąc się, lecz widocznie zmieszany.

— No, chłopcze! — zawołał zdaleka. — Kto mógł przypuszczać, że się tu spotkamy?

— Ale co u Boga pan tu robi? — zapytałem.

— Idę w odwiedziny do moich przyjaciół, pterodaktylów — odpowiedział.

— Ale poco?

— Ciekawe to stworzenia, wszak prawda? Ale nietowarzyskie; z nieznanymi, jak wiesz, obchodzą się bardzo nieuprzejmie. Dlatego zrobiłem sobie ten kosz, który trzyma je w pewnej odległości, gdyby chciały być zanadto natarczywe.

— Ale co pan ma do roboty w tem bagnie? — dopytywałem się.

Przyjrzał mi się badawczo a na jego twarzy czytałem wahanie i lekkie niezadowolenie.

— Czy to ty myślisz, chłopcze, że oprócz profesorów, nikt inny nie może mieć chęci do badań? — wyrzekł po namyśle. A ja właśnie studuję obyczaje tych ślicznych pieszczotek. Niech ci wystarczy to objaśnienie...

— Bez urazy, milordzie! — odrzekłem.

Odzyskał natychmiast swój dobry humor i roześmiał się.

— Bez urazy, chłopcze! Chcę spleść djabelną psotę Challengerowi. Tak sobie postanowiłem. Nie! nie potrzebuję przy mojej robocie towarzystwa! Jestem zupełnie bezpieczny w tej klatce, a ty nie. Bywaj zdrów! Wróć do obozowiska o zmroku.

Odwrócił się i odszedł, dźwigając na sobie tę niezwykłą klatkę—krynolinę.

c. d. n.

## Znowu o końcu świata.

Okazuje się, że wyniki badań naukowych są bardzo zawodne. To, co przed dziesiętkami lat uchodziło za fakt stwierdzony, za ostatni wyraz złołytej prawdy—odkrycia nowe obalają, a ściślej mówiąc rozszerzają, otwierając nowe, zdumiewające myśl naszą horyzonty.

Tak się np. rzecz ma z ostatnimi nadzwyczajnymi odkryciami w dziedzinie chemii, gdzie rodaczka nasza Curie-Skłodowska epokowem swem odkryciem „radjum“ burzy dotychczas niewzruszoną teorię atomów, ukazując poza nimi sferę jonów, elektronów, słowem wprowadza chemję na drogi zupełnie nowe, choć od wieków już przeczuwane i poszukiwane.

To samo jest z dowodzeniem kształtów naszej ziemi, która dotąd stanowczo uchodziła za kulę, nieco tylko na przeciwległych krańcach spłaszczoną. a teraz według twierdzeń uczonych kosmografów, nie jest ona kulą, lecz czemś podobnem do gruszki, dość wydłużonej. Biegun północny znajduje się na grubszym końcu tej gruszki, południowy zaś na cieńszym, a równik, czyli najszerszy obwód figury ziemskiej przypada nie na połowie długości między biegunami, lecz bliżej bieguna północnego.

Na sesji jednej z najpoważniejszych instytucji angielskich zajmującej się badaniem przyrody, „Royal Society“, gruntownie rozbiegano tę kwestję i najwięksi geografowie i astronomowie: Murray, Harker, Nansen, Erauz i wielu innych zgodziło się z tem, że ziemia ma podobieństwo do gruszki i, że zatem północna jej część więcej waży niż południowa, czem się także tłumaczy nachylenie jej osi do drogi, po której biegnie naokoło słońca. Powszechnie bowiem wiadomo, że gdy jaki przedmiot krąży szybkim ruchem dokoła jakiegoś punktu, to swoją częścią najbardziej ciężką najdalej się odchyła od tego punktu, albowiem się rozwija w niej więcej siły odśrodkowej.

Gdy kwestję tę ustalono, podniesiono wtedy zapomnianą już teorię Rossa, znakomitego podróżnika z przed pół wieku do bieguna południowego, według której Ross utrzymywał, że potop powszechny musi powtarzać się periodycznie, ponieważ powstaje z olbrzymiego nagromadzenia się lodów na biegunie południowym.

Stąd one co pewien szereg wieków, lub tysiącleci, odrywają się, płyną w sfery cieplejsze, tają i sprowadzają zalewy.

W tym ostatnim punkcie Ross sformował swą myśl błędnie i dlatego jej nie przyjęto. Teraz tę myśl poprawiono, dano jej naukową ścisłość i tak powstała nowa teoria o periodycznych potopach, która też nie jest ostatniem słowem nauki. Biegun południowy badano znacznie mniej, aniżeli północny, co po części tem się tłumaczy, że ten ostatni leży bliżej krajów cywilizowanych, po części zaś tem, że jest dostępniejszy.

Podróżnicy napotykali na oceanie pływające góry lodowe, niekiedy do długości 400 kilometrów, wystające nad wodą 43 do 60 metrów, a w głębi zanurzone kilkaset metrów.

Na zasadzie tych danych, amerykański uczony



geolog, Leon Lewis, zapewnia, że koniec świata nastąpić może za lat tysiąc, sto, lub dziesięć tysięcy, ale również jutro, pojutrze, każdej chwili. Ewentualność tę tłumaczy on w sposób następujący: około bieguna południowego panuje zimno, a śnieg pada bez przerwy prawie. Opad śniegowy wynosi przez 10,000 lat, pionowo prawie 92 km. Biegun południowy staje się więc coraz bardziej obciążony, co również wpływa na wielkość odchylenia osi ziemskiej od jej orbity.

Ponieważ niema tam nigdy deszczów, ani tajania, śnieg ów pod ciśnieniem własnego ciężaru zbija się w lód, którego olbrzymie masy ciągle wzrastają, pomimo urywania się gór lodowych.

Obecnie powłoka lodowa na biegunie południowym jest tak wielka, jak Ameryka północna. Dopóki ona trzyma się, dopóty istnieje obecny stan rzeczy. W chwili, gdy owe lody prysną — zguba nasza nieuchronna, wtedy bowiem nastąpi potop lodowy, który według przypuszczeń Lewisa, kilkakrotnie już ziemię nawiedzał. Setki milionów metrów sześciennych lodu i wody przeć będą ku północy przez ocean Atlantycki, a na puste miejsce na biegunie południowym, zwali się od wschodu ocean Indyjski, a od zachodu ocean Spokojny:

Tutaj można postawić pytanie, dlaczego właśnie potop ma iść przez Atlantyk?

Lewis na to odpowiada, że tam leży prastara linja przełomu między lodami, ponieważ tą drogą płynęły dawne potopy lodowe, i wyżłobiły na dnie oceanu głębokie brózdy, stwierdzone pomiarami głębokości oceanu. Skutkiem obracania się ziemi, masy lodów pchane ku zachodowi i ku zachodnio-południowym brzegom Ameryki, robią głębokie wcięcia pomiędzy Montevideo i Tristan da Cunha. Wzdłuż brzegów Brazylii lody dążą do przylądka Zielonego, skąd w dalszym ciągu potop lodowy opłynie Afrykę północno-zachodnią, Europę zachodnią, Wielką Brytanię, Irlandję, Niderlandy, południowo-wschodnią Szwecję, Finlandję, i północno zachodnią Rosję, niszcząc i równając po

drodze wszystko. Pomiędzy Irlandją a Norwegją, oraz między Grenlandją a Szpitzbergiem, potop runie do kotliny morza północnego Lodowatego, a ponieważ morze to otoczone jest dokoła lodami, więc fala potopu szukać będzie ujścia w kierunku południowo-wschodnim i północno-zachodnim.

Wychodząc z kotliny arktycznego morza fala potopu zamieni się w olbrzymi, południowo-zachodni prąd. I oczywiście skutkiem tajania lodów, muszą wystąpić drugorzędne zjawiska, towarzyszące drugiemu aktowi.

Lody pokryją całą północną półkulę. Zdaniem Lewisa potop nawiedzi dwa razy północną Europę i Anglię, raz przelewając się ku północy, drugi raz — powracając do bieguna południowego. To samo działo się z Anglią, podczas dawniejszych potopów lodowych i dlatego pozostały z niej zaledwie szczątki; niegdyś bowiem, jak to udowodnił Lyell i Reclus, Brytania była połączona z Europą i Grenlandją stałym lądem.

Po tym potopie nastąpi według Lewisa okres lodowy na naszej kuli, a z nim i zanik wszelkiego życia, lub dotychczasowej jego formy, która może zastąpi inne, przewidywane przez rozliczne hipotezy, lub też glob nasz przejdzie z wolna w fazę obumierania, podobnie innym zmarłym planetom.

Tak przedstawia się teoria o potopach, których przyczyny szukać należy na biegunie południowym.

W każdym razie już wiadomo, że biegun południowy otoczony jest lądem, a nie morzem, jak biegun północny, co znacznie osłabia hipotezę o potopie, następnie stwierdzono tam istnienie olbrzymiego pasma gór, dochodzącego 5,000 m. wysokości, lecz pokrytych niesłychanej wielkości lodami, wskutek czego prawdopodobieństwo powyższej hipotezy znowu wzrasta.

Ponieważ jednak jest to wszystko tylko sfera przypuszczeń — możemy być na razie spokojni, tem bardziej, że jak na wstępie zaznaczyliśmy, nawet poważne jak najgruntowniej uzasadnione przypuszczenia uczonych, często odkrycia późniejsze niweczą i zmuszają do budowania nowych teorii naukowych.

## SPIĄCA KRÓLEWNA.

Obrazek fantastyczny.

### OSOBY:

KRÓL	PIĘKNOŚĆ, DOBRA WRÓŻKA
KRÓLOWA	MIŁOŚĆ
KRÓLEWNA	MĄDROŚĆ
KRÓLEWICZ	DOBROĆ
PIASTUNKA	ZAWIŚĆ, ZŁA WRÓŻKA

OCHMISTRZYNI

PAZIOWIE, DAMY DWORU, HEROLDOWIE, HALABARDNICY.

### AKT I-szy.

Scena przedstawia wspaniale przybraną komnatę zamkową. W rogu — kołyska, w której śpi mała królewna. Obok piastunka nuci półgłosem piosenkę.

### Scena 1.

*Wchodzi król i królowa w bogatych szatach.*

### KRÓLOWA.

Czy śpi maleńka?

### PIASTUNKA.

Śpi...

KRÓL (*pochylając się*)

Jak się uśmiecha...

### PIASTUNKA

Coś jej się marzy...

### KRÓLOWA

O, moja pociecha!

Chciałabym dla niej wszystkich skarbów świata!



KRÓL

Nic jej nie zbraknie...

PIASTUNKA

Wszakże tak bogata

I wszystkie dary niebios nad jej głową.

Ojca ma królem, (*kłania się*)a matkę królową, (*kłania się*)

Ma piękne ziemie, ludne i kwitnące,

Jedwabne szaty brylantami lśniące

I marmurowych pałaców szeregi,

I skarbce złotem nabite po brzegi

Ma czary z pereł, z koronek poduszki...

KRÓLOWA (*do króla*)

Czy zaprosiłeś mężu dobre wróżki?

KRÓL

Tak jest — a również zakazałem srogo,

Ażeby tutaj nie stąpiła noga

Żadna z czarownic...

PAŹ (*wbiegając*)

Goście się zebrali...

KRÓL (*do królowej*)

Chodźmy, królowo, do tronowej sali.

(*Odwracają się ku wyjściu*)

## Scena 2.

*Ciż sami później wróżki.*HEROLD (*oznajmiając we drzwiach*)

Wróżki przybyły zobaczyć królowę!

KRÓL

Prosić!

KRÓLOWA.

Ach, prosić! Już jej szczęście pewne!

(Wchodzą wróżki. Na przedzie, w białej greckiej szacie i złotej przepasce na głowie — PIĘKNOŚĆ; za nią MĄDROŚĆ, cała w fioletach; dalej DOBROĆ w niebieskim stroju. Za wrózkami wsuwa się grupa gości i zatrzymuje przy drzwiach. Król i królowa siadają w wysokich krzesłach, które podsuwają im paziowie).

PIĘKNOŚĆ (*występując naprzód*)

Natchnieniem jestem — potęgą i siłą,

Beze mnie szarą świat stałby się bryłą,

Sztuka — nicością.

Beze mnie życie byłoby rozpaczą,

Bo za pół szczęścia, czary moje znaczą —

Jestem — pięknnością.

Szukać mnie chcecie? Podnieście liść świeży,  
Co spadłszy z drzewa na mokrym mchu leży  
Z kroplami rosy,

Szukać mnie chcecie? Oto blask jutrzeńki  
Płacząca brzoza wzdłuż białej sukienki  
Rozpuszcza włosy,

Chcecie mnie szukać? Ot, poety słowo,  
Ot, marmur kuty dłonią Fidjaszową,  
Ot, pieśń z pod strzechy.

Znaleźć mnie łatwo — oto jedno mgnienie,  
Z głębokich oczu rzucone spojrzenie  
I ust uśmiechy.

Jak byłem zawsze — trwać będę do końca  
Jasną, jak promień porannego słońca,  
Jak harfa śpiewną.

Dziś — z czarów moich przynoszę ofiary  
I wszystkie składam potęgi i dary  
Tobie, królowno.

*(dotyka jej laseczką)*MĄDROŚĆ (*występując naprzód*)

Po takiej pięknej i wdzięcznej przemowie,  
Każdy niechybnie w duszy sobie powie,  
Że więcej darów nie zostało pewnie,  
Że nic nie można więcej dać królownie,  
Lecz mnie twierdzenie takie nie zatrzyma;  
Cóż znaczy forma, jeśli duszy niema?  
Cóż znaczy piękność, jeśli po to służy,  
By ukryć pustkę, co ziębi i nuży.  
A pusta głowa — pięknej głowie szkodzi!  
Zresztą, coś piękność? wiedznie i przechodzi,  
A ja trwam wiecznie — w doli i niedoli  
I nie zależę od czasu swawoli.  
Dlatego dary składam ci, królowno,  
Co się tak prędko nie zniszczą — napewno.  
Gdy piękna, będziesz mądrości obrazem,  
Wielbić cię będą, ale i czcić razem.

*(dotyka jej laseczką).*DOBROĆ (*występując*)

Jeszcze i dla mnie słoweczko zostało:  
Mało być piękną i mądrą być mało,  
Bo jako mamy w historii przykłady,  
Te rzeczy były powodem do zwady,  
A coś gorszego nad kłótnie i boje?  
Więc ja Królownie składam dary swoje:  
Niech będzie zawsze gołębiej słodczy,  
A dobrych czynów jej — niech nikt nie zliczy!

*(dotyka jej laseczką).*



Dok.

## Jak powstała własność?

Plemiona, czyli rody, wędrując w poszukiwaniu możliwych warunków życia, osiadały w końcu na upatrzonej dogodnej ziemi i taka przestrzeń przez nich zajęta, stanowiła wspólną własność tego plemienia, czyli rodu, albo też większej gromady ludzi, ściśle z sobą związaną, czyli gminy, która wspólnie użytkowała nie tylko pola orne, ale pastwiska i lasy.

W owych czasach nie było rodzin małych; istniały takie właśnie rody, których członkami była wolna ludność osady.

W zabiegach o swój byt ludzie musieli walczyć nie tylko z drapieżnymi zwierzętami, nie tylko z dziką, nie dającą się okiełznać przyrodą, ale jeszcze z innymi gromadami ludzi: z najeźdźcami i łupieżcami.

W takich warunkach silniejsi i odważniejsi zwyciężali, brali w niewolę przed nimi osiadłych, zagarniali ich ziemie, pastwiska, lasy i cały dobytek. Słabsi ulegali, stawali się niewolnikami, parobkami najeźdźców, wspólną własnością zwycięskich rodów.

Ziemie polskie w zamierzchłych czasach zamieszkiwały „familje“, których ojcowie (kmiecie) tworzyli rodzaj rady (wieć), w niej pierwsze miejsce zajmował główny naczelnik (władyk). Kmiecie mieli toż samo znaczenie w rodzinie pojedynczej, co i władcy w całym pokrewieństwie, t. j. w większej gromadzie, spokrewnionej lub zbliżonej do siebie.

Cała ta ludność miała majątek wspólny; jednostki nie posiadały żadnej własności. Ziemia, z której wszyscy użytkowali, nie miała żadnego pana.

W takich warunkach ludność tubylczą zastali Lachowie, jak utrzymuje nasz znany historyk Henryk Lewestenn, nie trudno im było majątki cudzie sobie przywłaszczyć. Lachowie przyprowadzili z sobą małą liczbę niewolników, jako zdobycz wojenną, która coraz bardziej powiększała się już to przez jeńców wojennych, już to po zupełnem ujarzmieniu krajowców.

W takim stanie rzeczy kiedy Lach przywłaszczał sobie ziemię, władcy i kmiecie zostali wolnymi a obowiązek uprawy roli spadał na rodziny wieśniacze.

Lachowie wprowadzili do kraju trzy klasy ludzi: wysoką szlachtę, posiadającą najobszerniejsze przywileje, szlachtę niższą wreszcie niewolników. Niewola następnie przyczyniła się do uniezależnienia, czyli poddaństwa wszystkich krajowców (chłopów).

W ten sposób zmieniała się postać władania i użytkowania ziemi. Szlachta, czyli ludność rycerska, chodziła na wojny, zdobywała ziemie i bogactwa, rozszerzała granice kraju, poddana zaś jej ludność wieśniacza uprawiała ziemię.

W miarę grożącego niebezpieczeństwa ze strony nieprzyjaciół, ludność skupiała się w większe gromady i tworzyła obronne grody. W ten sposób powstały miasta a w nich, nowy stan ludności — mieszczenie, którzy powoli zdobyli sobie inne formy własności: domy i warsztaty rzemieślnicze, wytworzyli rękodzielnictwo i handel.

W Polsce ludność mieszczańska wzrosła szybko,

dzięki przyjmowaniu obcych przybyszów, wzmocniła się zaś znacznie, dzięki szczęśliwym przywilejom, nadanym przez królów, wreszcie dzięki własnemu prawu, przywiezionemu z Niemiec.

Własność ziemiska mniej więcej wszędzie przechodziła te same koleje co w Polsce. Wszędzie ludność rolniczą, wieśniaczą uzależniała ludność rycerska — szlachta. Wszędzie chłopci stali się własnością rzekomą panów, posiadaczy znacznych obszarów ziemi. Trwało to kilka wieków, aż nareszcie zniesiono niewolnictwo i poddaństwo, uwłaszczono włościan, czyli nadano im pewną ilość ziemi, niezbędnej dla wyżywienia rodzin.

Od tego czasu ludność wieśniacza, która niegdyś zanim stała się niewolniczą, wspólnie władała ziemią, potem, po zniesieniu poddaństwa, przyszła znowu do własności ziemskiej, ale już w innej formie: do własności prywatnej jednostek. Tylko w niewielu krajach zachowała się własność wspólna i wspólne użytkowanie ziemi, tak zwana wspólność gospodarcza, jak np. w Serbji (zadruga) i w Rosji (mir). Ale już w najświeższej dobie w Rosji uchwalono prawo, które znosi ową wspólnotę gospodarczą u włościan i wprowadza własność ziemską jednostek.

## Rok 1912.

### GŁÓWNE WYDARZENIA.

STYCZEŃ. 3. W Turcyi przychodzi do władzy gabinet Said-baszy. 6. 300 rocznica urodzin Dziewicy Orleańskiej. 10. Gabinet Caillaux we Francji podaje się do dymisji. 14. Gabinet Canalejas w Hiszpanii podaje się do dymisji. 15. Gabinet Poincaré go przychodzi we Francji do władzy. — W Hiszpanii Canalejas przeprowadza nowy skład gabinetu. 18. Rozwiązanie tureckiego parlamentu. — W Chinach abdykuje dynastia mandzurska. 25. Koniec wyborów do parlamentu niemieckiego. 29. Arcyks. Franciszek Ferdynand przybywa do Berlina na chrzest syna niemieckiego następcy tronu.

LUTY. 1. Gabinet Milowanowicza w Serbii podaje się do dymisji. 8. Angielski minister wojny Haldane przybywa do Berlina. 9. Prezydentem niemieckiego parlamentu zostaje wybrany przywódca centrum D-r. Spahn. W Bawarii ustępuje gabinet hr. Podewila, misję utworzenia nowego gabinetu otrzymuje przywódca centrum br. Haertling. 10. D-r. Spahn ustępuje. Senat francuski przyjmuje układ francusko-niemiecki co do Marokka. 11. Cesarz Mikołaj przyjmuje króla Mikołaja czarnogórskiego. 12. Ogłoszenie republiki chińskiej. 14. Poseł Kämpf, nar. liberalny, wybrany prezydentem niemieckiego parlamentu. 15. Chińskie zgromadzenie narodo-we wybiera jednogłośnie Juanszikaja prezydentem rządu prowizorycznego. 24. Włosi bombardują Bejrut.

MARZEC. 1. Wybuch w Anglii powszechny strajk górników węglowych. 11. Rosyjski poseł w Konstantynopolu Czarykow ustępuje. 13, Cesarz Wilhelm przy-



muje na posłuchaniu szefa sztabu generała armii austro-węgierskiej masz. p. po. Szemuę. 14. Zamach rewolwerowy Dalby na królewską parę włoską w Rzymie. 18. Przedłużenie brukselskiej konwencji cukrowej na lat 5. 22. W Rumunii ustępuje gabinet Carpa. 30. Francja obejmuje protektorat nad Marokkiem.

KWIECIEŃ. 9. Koniec strajku górników angielskich. 11. Rząd angielski wnosi do parlamentu projekt konstrukcyi dla Irlandyi. 15. Zatonienie „Titanica”. 22. Podpisanie w Sofii traktatu handlowego między Austro-Węgrami a Bułgaryą. 23. Poświęcenie odbudowanej Campanili w Wenecyi.

MAJ. 4. Włosi obsadzają wyspę Rodus. 14. Br. Marschall von Biberstein mianowany posłem niemieckim w Londynie. — Rozwiązanie belgijskiego parlamentu. 15. Chrystyan X zostaje ogłoszony królem duńskim po nagłej śmierci swego ojca. 25. Hr. Berchtold jedzie przedstawić się w Berlinie.

CZERWIEC. 2. Początek wyborów do belgijskiego parlamentu. 7. Kontrrewolucya w Chinach. 18. Zebranie się konwentu republikańskiego w Chicago. 21. We Włoszech zostaje utworzone ministerstwo kolonii. — W Portugalii wybucha rewolucya. 24. Roosevelt zakłada nowe stronnictwo zwane postępowem.

LIPIEC. 2. Konwent demokratyczny w Baltimore mianuje Wilsona kandydatem na prezydenta. 4. Spotkanie Najjaśniejszego Pana z cesarzem Wilhelmem w Porcie Bałtyckim. 10. Marokański sułtan, Mulej Hafid, abdykuje. 17. W Turcyi gab. Said-baszy podaje się do dymisyi. 19. Torpedowce włoskie atakują Dardanellę. 23. Gabinet Ahmeda Muklara baszy przychodzi do władzy w Turcyi. 30. W Japonii wstępuje na tron nowy mikado Joszihito po śmierci swego ojca.

## Tyle zbrodni.

Wszczeliśmy sprawę wstrzemięźliwości od alkoholu. Jako powód ważny tej niecierpiącej sprawy, niech posłuży wykaz zbrodni najrozmaitszych, które alkohol powoduje. Uprzedzamy, że straszne cyfry przerażają każde serce, kochające ludzi.

W roku 1910, jak czytamy w czasopismach, 8,864 osób było skazanych za karygodne czyny, napewno z powodu użycia alkoholu popełnionych. Fakty tak się przedstawiają: 8779 dopuściło się tych wybryków w stanie nietrzeźwym, a reszta 190 byli to notoryczni pijacy—chroniczni, a więc 14 proc. wszystkich skazanych (63,500) ma alkoholowi do zawdzięczenia że są ukarani.

Owych 8,674 ukaranych odpowiednio musieli za 10,042 spraw karygodnych — a między niemi zajmują pierwsze miejsce, bo prawie połowę ogólnej liczby (5006), niebezpieczne uszkodzenia cielesne. Każde prawie uszkodzenie cielesne ma przyczynę swoją w alkoholu. — Dalszy smutny szereg przestępstw, które za ojca

mają tę nieszczęsną truciznę jest taki obraz: w 1206 przypadkach (12,1 proc.) odgrążanie się, w 767 przypadkach (7,2 proc.) opór przeciw władzy w 626 przypadkach (6,2 proc.) najście domu w 531 przypadkach (5,3 proc.) złodziejstwo 1,9 proc. ogólnej liczby, wybryki nieuleczalne 1,7 proc. ogólnej liczby.

Patrzcie, młodzi czytelnicy nasi, jakie skutki wywołał alkohol. Dokładajcież więc wszelkich starań, aby tego wroga ludzkości zwalczyć. Zwalczyć zupełnie. Ale zwalczajmy go przedewszystkiem własnym przykładem. Same słowa nie wystarczają. Nie pijmy wcale, i innych odwódzmy od picia. To będzie dla ojczyzny wielka zasługa, a za nią w sercu pociecha, jako nagroda.

## Jubileusze w roku 1913.

Obchodziliśmy w roku 1912 kilka podniosłych rocznic narodowych. Nadchodzący rok przypomnie nam również kilka ważnych momentów z dziejów Polski. I tak upłynie w r. 1913 pół tysiąca lat od zawarcia unii horodelskiej, która unie Polski i Litwy, na polach Grunwaldu krwią okupioną, wzmocniła dobrowolnym aktem miłości i zgody. Szlachta Polski przyjęła litewską do swych cherbów, kładąc w ten sposób dalsze fundamenty do ostatecznej i zupełnej Unii.

Sto lat upłynie w r. 1913 od śmierci jednego z najzasłużeńszych na polu edukacji narodej Polaków: Tadeusza Czarneckiego, założyciela liceum Krzemienieckiego, i seregu szkół bibliotek, które na cały wiek ugruntowany polskość na Wołyniu.

Smutną rocznicą będzie jubileusz śmierci księcia Józefa Poniatowskiego w „bitwie narodów” pod Lipskiem. Smutną rocznicą będzie wogóle dla nas cała kompanja napoleońska roku 1813, w której Polacy do końca pozostali wierni cesarzowi. Poszli za nim, aż do Fontainebleau.

Chrześcijański świat uroczyscie święcić będzie 1600-lecie eduktu medjolańskiego. 1,600 lat, jak Konstantyn Wielki zapewnił tolerancję chrześcijaństwu.

Wielkie więc i podniosłe rocznice przypadają w roku 1913.

## WESOŁY KĄCIK.

### PRZECIWNIE ZAPATRYWANIA.

Chory. No, kochany doktorze, jakże mię dziś znajdujesz?

Lekarz. Znacznie lepiej. Pańska noga jest wprawdzie trochę opuchnięta, ale to mię wcale nie martwi.

— O rozumiem. Gdybyś pan miał tak spuchniętą nogę, jabym był o to zupełnie spokojny.





*Ukraińska Zawierucha* pisze: „Każda z nas, Polek, powinna dbać przynajmniej o rozwój wewnętrzny naszej Ojczyzny. Jednakże, znajdują się widocznie i takie, które nie uważają za obowiązek popierania naszego handlu i przemysłu, wydzieranego nam przez obce żywioły. Obyż Bóg dał, aby w kraju naszym znajdowało się, jaknajmniej takich kobiet, które nie rozumieją obowiązków względem Ojczyzny“. — Zapewne, że tak czuć i myśleć powinien, nietylko każdy Polak, ale nawet każdy, prawy człowiek, obdarzony tylko poczuciem sprawiedliwości, nie już osobistego obowiązku. Niestety! znajdują się jednak tacy zaślepieni nieszczęsnicy, którzy wichrzą pod tym względem, a co więcej, obalamuając opinię wielu, zwłaszcza warstw mniej uświadomionych. Powołują się oni na miłość bliźniego, a zapominają, że Chrystus najprzód swoich każe miłować, co potwierdził też czynem, kiedy odpowiadając niewieście Chananejkiej, wyrzekł: „Nie dobra jest brać chleb synowski, a miotać psom“. Według więc pojęć takich obrońców żydowskich należy nam wyzbyć się dóbr doczesnych na rzecz przybyszów i wtenczas to dopiero według nich będzie zachowana miłość bliźniego! Ale nie! my mamy bowiązek miłować nawet nieprzyjaciół, ale bez uszczerbku dla swoich, bo kochać najprzód swoich, swoją Ojczyznę, to nie jest rzecz dowolna, lecz ściśle nas obowiązująca.

Rozradowało się więc serce moje, że ty, Zawierucho, tak dobrze kwestję tę rozumiesz, a więc zapewne i oddziaływaś w tym duchu na tych, z którymi się stykasz, wszak prawda?

Szlachetnie czujesz, dziewczeczko droga, daj ci Boże rozwinąć się tak, jak zapowiadasz. Za życzenia dziękuję serdecznie i odwzajemniam się podobnie. A czy w pragnieniu zostania lekarzem trwasz nadal? Spodziewam się, że ze mną również, jak z Jaskółką będziesz prowadziła korespondencję?

Dziękuję ci *Rusalko Dniestrowa* za dobre życzenia, mówiąc: „Nawzajem!“ Jaskółce również je powtórzę, ale czemu to kochanie liścik twój tak krótki? Czyżbyś, jak bajeczna twa imiennica błyskała mi nieuchwytnie, zdala na Dniestrowych falach, nie dając poznać się bliżej? Wszakże ja już wiem o wielu twych pragnieniach, wiem i to, że dobre zamiary bywają niweczone u ciebie przez... przez.. no przez małego leniuszka... czy więc u osoby, która pragnie dodatnio oddziaływać na innych, zaszła pod tym względem poprawa?

Jakiż miły list i życzenia dla mnie i Halinki otrzymałam od *Polskiego Ptaszcica*. Obie dziękujemy ci serdecznie i odwzajemniamy się uściśnieniami, kochane ty Ptaszę. Rozumiem twą przykrość z powodu wyrębów lasów, tymbardziej, że szkoda ta dotyczy pośrednio całego kraju, gdyż zmniejsza jego zdrowotność, piękno. Wiele się pisze i przeciwdziała przeciw ogłanianiu ziemi naszej z lasów, a jednak tych przepięknych, pełnych niewysłowionego uroku i tajemniczego czaru lasów, jest coraz mniej i mniej; zakłętych przybytków poezji i piękna dla duszy, a ożywczego balsamu zdrowia dla płuc, coraz bardziej braknąć zaczyna. Wielki i wdzięczny zatem obowiązek macie wy wszyscy młodzi ziemianie i ziemianki, bo ochronę starych lasów zakładanie młodych.

A czy miłuchne Ptaszę, polskie opowieści i piosenki nuci umiejętnie tamtejszej ludności? Twoja do-

bra siostrzyczka zapewne uczy cię tego, tymbardziej, że rola wasza bardzo tego spragniona.

A to dopiero bura dostała mi się od *K. J.* i to w dodatku niezasłużona, bo listu pod temi literami nie otrzymałam, nie wiem więc o co się rozchodzi. Bądź pewną *K. J.*, że dla Przyjaciółki, niema żadnych korespondentów „gorszych“ wszyscy są zarówno mili i pożądanymi i każdemu z przyjemnością odpowiadam — wszakże służyć wam radą i pomocą budzić w młodych sercach zapał i miłość dla wszystkiego, co szlachetne — oto zadanie waszej Przyjaciółki, pragnącej iść w ślady Jaskółki, swej Poprzedniczki. Nie dąsaj się więc, nie niecierpliw, lecz powtórz o co się rozchodzi, a ja napewno odpiszę; choć podejrzewam, że ty jesteś ową łakotnisią, a jeśli tak, to odpowiedź już dostałaś.

Dziękuję i tobie *Jutrzenko* za kartę z życzeniami dla mnie i Halinki, ale gdzież jest list? Wszak mam cię poznać bliżej, a to poznanie nie nastąpi bez obszernego, wiele mi o tobie mówiącego listu. Zdobądźże się nań, tymbardziej, że pseudonim zapowiada, coś tak miłego, pełnego pogody, serdecznego ciepła, nadziei.

*Kresowa* spóźniła się z listem, który odebrałam już po świętach, plany więc na ten raz poszły na nic. Ale pociesz się, roczek upłynie szybko, i aby Bóg tylko użyzył zdrowia służyć z miłą chęcią ci będę. Pięknym zamiarem uczenia służby dworskiej i działwy miejscowej przyklasnęłam serdecznie, życząc jaknajszybszego wprowadzenia ich w czyn, powodzenia i wytrwania nadewszystko! Nic niema dla mnie smutniejszego nad widok młodych, pełnych zapału sił, które zrażając się przeszkodami, chwytają się coraz to za nowe rzeczy, nie kończąc żadnej, zniechęcając się wreszcie, kiedy tymczasem przy wytrwałości można było osiągnąć pożądane rezultaty. Niechże tobie, *Kresowa*, tej wytrwałości w dobrem nie zbraknie z serca życzy ci tego

*Przyjaciółka*

## LISTY DO REDAKCJI.

### DO SZANOWNEJ REDAKCJI

#### „WIECZORÓW RODZINNYCH“

Wszyscy dotychczasowi czytelnicy „Wieczorów“ wiedzą, czem zawsze była dla nich czcigodna „Jaskółka“, ile dobrych ziarn rzuciła w nasze dusze, ile Jej w rozwoju naszych serc i umysłów zawdzięczamy.

Sądzimy zatem, że gdy dziś zmuszeni jesteśmy rozstać się z naszą uwielbianą przewodniczką, powinniśmy wszyscy co do jednego pośpieszyć na wezwanie uczynione przez Nią w Nr 48 „Wieczorów“ i złożyć ile kto może dla Sierot w Oryszewie.

Załączając w tym celu kwotę 10 rubli nie wątpimy, że liczni czytelnicy „Wieczorów“ chętnie pójdą za naszym przykładem.

To będzie nasz dar dla ubogiej działwy. A dla „Jaskółki“ samej zachowajmy w sercach naszych dożgonną wdzięczność za Jej pracę nad uszlachetnieniem naszych charakterów, oraz prosimy Boga, aby zlewał wszelkie błogosławieństwa na głowę Jej drogiego pisłkcia ślicznej małej Zosi.

„Kosynier i Gwiazda Morska.

OD ADMINISTRACJI. Prosimy naszych zamiejscowych prenumeratorów, aby byli łaskawi pod adresem administracji naszej Krak. Przedm. 64 nadsyłać prenumeratę na r. 1913.



# „POLAK-KATOLIK” NAJTAŃSZE CODZIENNE PISMO PORANNE, WYBITNIE KATOLICKIE I ANTYSEMICKIE.

Redaktor i Wydawca **KSIĄDZ IGNACY KŁOPOTOWSKI.**

Organ szczerze i wybitnie katolicki narodowy, całkowicie niezależny, śmiało otwarcie porusza wszelkie sprawy polityczne, społeczne i ekonomiczne. Podając liczne wiadomości ze wszystkich dziedzin życia, szczególną uwagę poświęca ruchowi katolickiemu, tudzież zawsze palącej kwestyi żydowskiej, usilny kładąc nacisk na rozbudzenie samodzielności i przedsiębiorczości najszerzych warstw społeczeństwa polskiego.

Niebywale niska cena, zarówno jak styl i język jasny, prosty a dla wszystkich zrozumiały, czyni z „POLAKA-KATOLIKA” pismo codzienne, najodpowiedniejsze dla szerokich mas ludności miejskiej i wiejskiej.

**Warunki przedpłaty z przesyłką:** Rocznie 5 rb. półrocznie 2 rb. 50 kop.; kwartalnie 1 rb. 25 kop.; miesięcznie 35 kop.

Za odnośnienie do domu dopłaca się miesięcznie 10 kop.

Za zmianę adresu 10 kop:

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, Trębacka 11.**

# „POSIEW” NAJTAŃSZE PISMO LUDOWE TYGODNIOWE

ORGAN WYBITNIE KATOLICKI I ANTYSEMICKI.

„Posiew”, redagowany stylem jasnym i zrozumiałym, jest przystępnym dla najszerzych warstw ludowych i pożądanym w każdym domu robotnika i chacie wieśniaka, jako tygodnik religijno-społeczny, wydawany w duchu ściśle katolicko-narodowym.

Redaktor i Wydawca **Ks. IGNACY KŁOPOTOWSKI.**

CENA PRENUMERATY:

Rocznie rb. 2.50, półrocznie rb. 1.30, kwartalnie kop. 70, miesięcznie kop. 25. — Numer pojedynczy kop. 6.

Zmiana adresu kop. 10.

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, Trębacka 11.**

Gwiazdkowy numer „WSI ILU-STROWANEJ” jest nowym dowodem nieustannej i usilnej staranności wydawnictwa o ciągły postęp w układzie treści i estetyce tego istotnie najpiękniejszego polskiego wydawnictwa.

Okładkę numeru gwiazdkowego zdobi artystycznie wykonana reprodukcja z obrazu Correggia „Boże Narodzenie”, w pięknej stylowej ramie, a cały zeszyt ilustrowany bogato dwutonowymi i kolorowymi ilustracjami, przedstawia się bardzo ciekawie; zwłaszcza barwne ilustracje, których jest 12, wymownie świadczą o rozwoju grafiki i umiejętności użytkowania jej. A treść coraz bogatsza. Rozpoczyna ją „comme de raison” — polski prawdziwy opłatek i garść serdecznie związanych i głęboko odczutyh życzeń od Wydawców i Redakcji; dalej idzie „Wywłaszczenie” i „Na zagonie Wielkopolski” z dużymi planszami ilustracyjnymi — Tadeusz Korzon — przez S. — piękna nowela St. Kiedrzyńskiego „Z tamtego świata” — „Moja piosenka” W. Walewskiej — „Bajka” Z. Różyckiego — „Wieś w IV Dumie” (z planszą) — prześlicznie ilustrowana i nastrojowa „Ponowa” Kniejowego — „Rycerz Ból” K. Wiakowskiego — „Z dawnych wspomnień” G. hr. Pruszyńskiego — „Sidorów Kalinowskich” A. Paygetowej — „Polska książka w r. 1812” przez J. O. S. — „Grudzień” Bożymira — „S. Żyżkowskiego — Ostatnia konfederacja” — St. Cieszkowskiego i „Gdy nadejdzie godów czas” Pobratymca. W dziale rolniczym „Pług motorowy”.

Numer ten znacznie większy i treściwszy, wydany z dużym nakładem, utrzymany jest w stylu poważnym — jak przystało na takie wydawnictwo.

**Prenumeratorów naszych upraszamy o wcześnie wnoszenie przedpłaty na r. 1913**

## WARUNKI PRENUMERATY:

„WIECZORY RODZINNE” kosztują w *Warszawie*: Rocznie rb. 4. Półrocznie rb. 2.

Kwartalnie rb. 1. Za odnośnienie dopłaca się 10 kop. kwartalnie.

Z przesyłką pocztową w granicach państwa: Rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 kop. 25.

Za granicą: w Austrii 14 koron, z dodatkami 21 koron rocznie.

„ w Niemczech 12 marek, z dodatkami 19 marek rocznie.

Za oprawę dodatków bezpłat. książkow. dopłaca się 2 rb. 40 k. rocznie, t. j. po 20 k. od tomu. Na przesyłkę podarunków należy dołączać kop. 40 w stosunku rocznym.

**Warunki ogłoszeń:** 2 i 3 strona wiersz i szpalta kop. 20  
w tekście nadane „ „ „ 50

Adres redakcji Trębacka 11, tel. 240-15

„ administr. Krak. Przedm. 64, tel. 192-41.





WYZNANIE.